

Ziemia Święta. Święta – bo nosiła najświętszego z świętych –samego Boga.

Jest tam grotta, która była świadkiem narodzenia Boga. Jest pustynia, na której pościł Zbawiciel świata. Jest rzeka, której wody obmyły w chrzcie Jezusa. Jest jezioro nad którym nauczał nasz Pan i Zbawca. Jest góra na której w cudowny sposób przemienił się Jezus. Są uliczki, którymi szedł z krzyżem nasz Odkupiciel. Jest grobowiec, który oglądał śmierć i zmartwychwstanie Pana.

Do tego miejsca już od dwóch tysięcy lat pielgrzymują ludzie niemal z całego świata. Nie ma w tym nic dziwnego, Każdy chciałby zobaczyć, ucałować, dotknąć miejsc gdzie żył Jezus, przejść drogami których dotykały stopy Zbawiciela świata. Jak bardzo tęsknią do tego miejsca również ci, którym dane było być w tym szczególnym miejscu. Ale nie każdego stać na podróż do Ziemi Świętej, nie każdemu pozwalają już na tę podróż siły fizyczne i zdrowie. Zdecydowana większość ludzi umrze, nie zobaczywszy ani razu ludzkiej Ojczyzny Jezusa Chrystusa. Ale wypada w tym miejscu zadać sobie pytanie. Czy są wskutek tego pokrzywdzeni, czy zostali czegoś pozbawieni. Odpowiedź przychodzi natychmiast – nie, bo Jezus Chrystus przyszedł do wszystkich ludzi bez wyjątku; nie tylko do tych z przed dwóch tysięcy lat, nie do tych których los obdarzył większą ilością pieniędzy umożliwiającymi tę daleką i dość drogą podróż, ale przyszedł do każdego z nas. Przecież powiedział: **„Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.. Nie zostawię więc was sierotami”**. A więc Jezus nie tylko był wśród nas jako historyczna osoba, ale jest wśród nas, nieustannie i dla każdego. Taki był bowiem zamysł Jego nieskończonej miłości, który zrodził się w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy, tuż przed Męką, na krótko przed odejściem z tej ziemi.

Tam właśnie w Wieczerniku przemienił po raz pierwszy chleb i wino w Ciało i Krew swoją i kazał to czynić Apostołom oraz ich następcom: biskupom i kapłanom aż do skończenia świata. Ten wielki cud miłości nazywamy Najświętszą Ofiarą, Eucharystią, Komunią świętą – a więc OBECNOŚCIĄ Boga wśród nas i to nie tylko na jednym małym kawałku ziemi, ale wszędzie tam gdzie dociera katolicki kapłan. Od tej chwili już nikt nie może mieć poczucia opuszczenia przez Boga. Od tego momentu już cały glob ziemski możemy nazwać Ziemią Świętą, bo nie ma już żadnego kontynentu, na który nie dotarłby kapłan, na którym nie postawiono by ołtarza i gdzie nie zostałyby wypowiedziane słowa konsekracji: **„To jest Ciało Moje.. to jest Krew Moja...”**Bo nie sposób już nam ludziom żyć bez Tego, który jest samym Życiem, Nadzieją i Szczęściem człowieka.

## Nasza Ziemia Święta

Jak bardzo my wyznawcy Chrystusa, możemy czuć się uprzywilejowani i szczęśliwi, jesteśmy bowiem ochrzczeni w Jego Imię, nakarmieni Słowem Życia, przygotowani do przyjęcia Sakramentów św. a zwłaszcza tego najświętszego: Eucharystii. Na widok konsekrowanej Hostii nasze usta szepczą: „W tej Hostyi jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy”. Nam wolno nie tylko na tę Hostię patrzeć, ale także z wiarą przyjmować, jednoczyć się duchowo i fizycznie z Tym, Którego ona w cudowny sposób obejmuje.

Ale czy tak jest rzeczywiście?. Czy my naprawdę wierzymy w eucharystycznego Boga? Czy Go często z wiarą przyjmujemy? Czy Go częściej odwiedzamy w kościele? Czy pozwalamy eucharystycznemu Słońcu promieniować na nas? Czy my naprawdę wierzymy, że On tu jest z Ciałem i Krwią, z Bóstwem i człowieczeństwem? A jeśli tak – to dlaczego niejednokrotnie zazdrościmy tym, którzy mogą

wyjechać i zwiedzać miejsca związane z historycznym Jezusem, a nie odwiedzamy miejsca w którym Zbawiciel świata aktualnie jest obecny żywy i prawdziwy.

Tam Jezus był, tu natomiast jest. Tam trzeba Jezusa rozpoznawać po znakach, pamiątkach, tu trzeba Go dotknąć z wiarą, w sposób mistyczny, ale rzeczywisty, realny, bo On sam nas zapewnił: **„Albowiem Ciało Moje jest prawdziwym Chlebem, a Krew Moja prawdziwym napojem...”** Zapowiedział to już Samarytance przy studni: **„Ja ci dam pić wody, po której już nigdy pragnąć nie będziesz”**

Ustawił nas więc Jezus przy samej Studni Życia. Dlaczego z niej nie pijemy? Dlaczego nadal usychamy z pragnienia? Dlaczego wciąż szukamy jakiejś ziemi obiecanej, jakiegoś raj na ziemi? Przecież raj został nam dany. Mamy Pokarm, którego starczy nam na całą wieczność. Mamy Napój, który nasyci wszystkie nasze najgłębsze i najskrytsze pragnienia. Mamy Miłość, której wspanialszej już nie znajdziemy na całej ziemi. Bóg dając nam Siebie, nasycił tym samym pragnienie szczęścia jakie kryje się na dnie każdego ludzkiego serca. Już nic więcej Bóg dać nam nie mógł. **„A Jezus umiłował swych, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował’** Do końca , do kresu swoich możliwości.

I kolejne pytanie. Czy my umiłowaliśmy Go do końca? Czy skorzystaliśmy z Jego Boskiej oferty, z tej nieskończonej miłości? Czy garniemy się do Jego Serca otwartego włócznią żołnierza? Czy chociaż jeden raz w ciągu dnia pamiętamy o Nim? Nie musimy myślać sięgać nieba, wystarczy, że nasze myśli skierujemy do kościoła, do tabernakulum przed którym nieustannie pali się wieczna lampka, która przypomina nam, że oto tu jest Żywy Bóg zamknięty pod postacią Chleba.

### **Ziemia Święta chorych.**

A co z chorymi, którzy nie mogą iść do kościoła, którzy leżą w szpitalach, domach opieki, hospicjach, czy własnych domach. Przecież oni bardziej, niż ktokolwiek inny potrzebują pociechy i pomocy Jezusa Eucharystycznego. I oni mogą zrealizować swoją „podróż do Ziemi Świętej”. Wprawdzie ciało jest uwięzione chorobą, ale myśli i duszy nie da się uwięzić. Każda myśl prowadzona sercem może skierować się w stronę kościoła, kaplicy szpitalnej i tabernakulum i przykłęknąć w pobliżu wiecznej lampki, by tam trwać w milczeniu minutami, godzinami . Jakże to cudowne, że wiara może się przenieść w jednej chwili przed Oblicze Pana, by tam trwać w cichej adoracji. Nie wymaga to żadnego wysiłku. Wystarczy tylko być, trwać i słuchać, nastawiać wszystkie zmysły na Obecność Boga, który też milczy w tabernakulum, ale to milczenie jest głośniejsze od mówienia, to jest obecność **MIŁOŚCI**. Nie byłoby Go wśród nas, gdyby nas nie miłował. Nie zamieszkał by na ziemi, gdyby nie kochał zdrowych i chorych, sprawiedliwych i grzeszników, starych i młodych, dobrych i złych.

Człowiek chory, cierpiący na duszy i ciele, odczuwa głębiej niż kto inny osamotnienie, pustkę, niezrozumienie otoczenia. Jakże trudno zdrowym wczuć się w sytuację człowieka chorego. I dlatego chory potrzebuje kogoś, kto go zrozumie, kto jest przy nim. Choremu wystarczy że jest przy nim ktoś bliski, że czuwa przy jego łóżku. Rozmowa męczy, częste odwiedziny znajomych nużą.

Jezus jest Kimś, kto siada przy łóżku chorego, przy jego sercu i nic nie mówi, najwyżej szepcze, ucisza uspokaja. On wie, że wystarczy nam Jego milcząca obecność, świadomość, że On jest. On sam jest **POKOJEM, CISZĄ, SŁODYCZĄ I najlepszym LEKARSTWEM**. On jest wszystkim, czego człowiek może

pragnąć, za czym może tęsknić. Ale trzeba Go przywołać, trzeba do Niego westchnąć. Trzeba chociaż na krótką chwilę stawić się duchem przed tabernakulum i powiedzieć: „**Jezu jestem przy Tobie, Jezu, Jezu do mnie przyjdź, ach do mego serca wnijdź....Jezu Tobie ja żyję, Jezu Tobie umieram, Jezu Twój jestem..**” Trzeba to nieraz wykszusić poprzez wargi zaciśnięte bólem, poprzez oschłe serce. Jezusowi to wystarczy. On czeka tylko na sygnał dobrej woli człowieka, na isierkę miłości. Takie wezwanie nigdy nie pozostanie niewysłuchane. Jezus Eucharystyczny staje do naszej dyspozycji, bo nas do końca umiłował.

### **Ziemia prawdziwej radości.**

Eucharystia jest ziemią prawdziwej radości. Warto na tej ziemi postawić stopę, gdyż wtedy natychmiast odменя się los człowieka „wyznańca tej ziemi”. Przestaje być wyznawcą ten, kto wchodzi we wspólnotę miłości ze swoim Bogiem. Bylibyśmy godni pożałowania, gdyby nam na każdym kroku nie towarzyszył Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie. To On jest radością tego świata i zapowiedzią radości wiecznej, dla każdego, kto w Niego uwierzył i Jemu zaufa.

Eucharystia daje radość zdrowym i chorym, smutnym i przygnębionym, umęczonym i prostaczkom. Trzeba więc, by życie nasze było eucharystyczne, aby było radosne, by kierowało się zawsze na tę Ziemię Świętą, z której wyrasta eucharystyczny kłos pszenicy. Tym Chlebem mamy karmić myśli, wolę, serce, ciało byśmy sami stali się Ziemią Świętą, którą konsekrował Zbawiciel Świata.

Matka Teresa z Kalkuty codziennie prowadziła swoje siostry na dwie godziny przed Eucharystią – jedną rano i jedną wieczorem. Tym też tłumaczyła ich radość jaka odbijała się na ich twarzach, kiedy usługiwały chorym, cierpiącym i umierającym. Matka Teresa mówiła też: „Wszyscy tęsknimy do nieba, w którym jest Bóg, ale w naszej mocy jest być z Nim w niebie już teraz – być z Nim szczęśliwym już w tym momencie. A dzielić z Nim szczęście już teraz – to tyle co: ***kochać tak, jak On kocha, pomagać tak, jak On pomaga, dawać, jak On daje, służyć tak, jak On służy, ratować tak, jak On ratuje, być z Nim przez dwadzieścia cztery godziny, stykać się z Nim w tym rozpaczliwym przebraniu naszego ludzkiego ciała***”

Warto by było nam ludziom współcześnie żyjącym, wcielić w życie, w naszą codzienność te słowa, które przekazała nam Matka Teresa z Kalkuty.

Lucyna Mastalerz